

## FELIETON FRYZJERKI – O ŚMIERCI

Hanna Brudzyńska

---

**Słowa kluczowe:** przemijanie, kobieta i śmierć, refleksja egzystencjalna

---

Od paru tygodni kręcę się wokół komputera próbując uchwycić jakąś potencjalnie wystarczająco inteligentną myśl o śmierci w moim umyśle. Paru nie zapisałam – solennie żałuję. W końcu jedna z moich przyjaciółek udzieliła mi cennej rady: „bądź jak Judyta z „Nigdy w życiu”, zrób sobie kawę, weź laptopa i pisz udając, że grasz w filmie”. Ok, mam kawę, dom na wsi, teraz potrzebuję kołka, na którym zawieszę swoje rozważania. Jedyne co przychodzi mi do głowy to przysłowie: „Żeby starzec przeżył marzec”.

Wiosna – czas odrodzenia, ale czy na pewno? Od lat w okolicach tego okresu mam przeciwną refleksję – to czas śmierci, kto nie dojedzie to kwietnia, no to przykro nam, żegnamy się. Oczywiście ta pora roku, pora definitywnego końca, pora żegnania w różnych szerokościach geograficznych jest różna, ale wszędzie jest. Na drugiej półkuli marzec mają w grudniu, czy jakoś podobnie. Chodzi o miesiące, w których teoretycznie wszystko się zaczyna na nowo, a tak naprawdę dla tych na ostatniej prostej, wszystko się kończy. Od lat mój radar na informacje o śmierciach wyostrza się w marcu – dzięki czemu prawdopodobnie mogę z upodobaniem sama sobie potwierdzać moją teorię – oczywiście, że mam rację. Jakie są realne statystyki? Nie mam pojęcia, ale zakładam, że skoro istnieje gminne przysłowie, to jest dokładnie tak jak myślę.

Żyjemy w czasach, w których większość ludzi na świecie udaje, że nie myśli o śmierci. Myślenie o własnej czy czyjejs śmierci jest „negatywnym podejściem do życia”, jest „niemodne”. Ludziom ogólnie psuje się tym humor i unikają tematu. Na pytanie o żałobę udzielają wymijających odpowiedzi, sprawy „te” wolą przeżywać do wewnątrz. Lecimy na wyparciu. Wystarczy zaś

przeanalizować ofertę handlową komercyjnych instytucji typu firmy ubezpieczeniowe, domy opieki, prywatne szpitale, banki, by zobaczyć, że gdy odrzucimy sferę emocjonalną, życie ludzkie jest podzielone na 10 letnie bloki oraz absolutnie policzalne. Co tu dużo mówić – 40-latka nie dostanie już kredytu hipotecznego na 40 lat, co było absolutnie dostępne jeszcze 20 lat wcześniej. Czemu? Nie mówmy o tym, wszyscy wiedzą, o co chodzi.

Z punktu widzenia emocjonalnego oczywiście największe przerażenie budzi w nas myśl o śmierci najbliższych. Jeśli ktoś to przeżył, tym bardziej. Wielu nie przeżyło i unikanie tematu przychodzi im w sposób bardzo naturalny. On nie istnieje, dopóki nie zostanie nam przedstawiona, dajmy na to, oferta firmy ubezpieczeniowej na wypadek „następstw nieszczęśliwych wypadków”. Czym jest nieszczęśliwy wypadek? Możemy się tylko domyślać. Ale i tak wielu zignoruje taką ofertę myśląc: „mi się to nigdy nie przytrafi!”.

Aktualnie obserwuję trend rozwijania się świeckiej branży usług pogrzebowych. Parę moich dalszych znajomych postanowiło zostać mistrzyniami tzw. ceremonii humanistycznych. Profesjonalistkami do spraw pożegnań w moim mikro świecie zostają zdeterminowane kobiety. To ciekawe, bo do tej pory świat ten zdominowany był z przyczyn obiektywnych przez mężczyzn. Dlaczego? Podobno na tym można dobrze zarobić, ale wraz z rozwojem świeckiej gałęzi branży pogrzebowej sprawy się skomplikowały, klienci wydają się być bardziej wymagający. Już nie wystarczy wyjść przed ludzi i wyklepać rzewnej regułki na okoliczność śmierci seniora rodu. OK, to oddajmy to kobietom, niech się wykazują. W przypadku usług związanych z charakterystyką w branży funeralnej sprawa wygląda trochę inaczej – wszyscy rozumieją, że dla profesjonalisty decydującego się na zmianę klienteli na martwą jest to tzw. bilet w jedną stronę. Niemniej też podobno jest to bardzo dobrze wynagradzane zajęcie, lepiej niż regularna praca w tej branży.

Symboliczne – jeśli jesteś gotów działać zawodowo w związku ze śmiercią, dostaniesz lepsze wynagrodzenie – to znaczy, że niewiele osób się na o decyduje, część prawdopodobnie jednak przekonuje aspekt finansowy. Dużo mówi to o miejscu śmierci w filozoficznym aspekcie życia naszego społeczeństwa. Moim zdaniem temat ten jest spychany na margines życia, jeśli przebija się ostatnio do naszej świadomości, to w formie marketingu oferowanych usług, które mają oczywiście zapełnić pewną niszę. Pojawiają się oczywiście formy związane z literaturą i sztuką odnoszące się do śmierci – ale czy cieszą się one wielką popularnością, intuicja podpowiada mi, że nie bardzo. Książka Zyty Rudzkiej „Ten się śmieje, kto ma zęby”, którą uwielbiam, mówi o śmierci w jakiś humorystyczny, opłotkowy sposób. Martwy chłop leży na stole,

a fryzjerka, która przeżyła z nim szmat czasu opowiada o ich wspólnym życiu. No właśnie – jednak o życiu. Nie znajdziemy tam żadnych rozważań na temat umierania i być może stąd właśnie sukces tej napisanej z ogromnym humorem książki. Jest strawna.

Dość dużo myślę o śmierci, (napiszę to nie licząc się z pr – owymi konsekwencjami) i mam absolutną świadomość policzalności, i przewidywalności swojego życia. Ta postawa spotyka się niejednokrotnie z brakiem zrozumienia ze strony grona nawet moich najbliższych znajomych. Podobno to tak zwane negatywne podejście. Nie zgadzam się z tym zupełnie – uważam, że jest to przede wszystkim urealnione i dość dojrzałe podejście, które zresztą towarzyszy mi od wczesnych lat życia. Analizuję, przetwarzam, obserwuję i wyciągam wnioski. Staram się nie wypierać. Czy jest to łatwe i przyjemne? Nie. Czy mnie to demotywuje? Wręcz przeciwnie, wielu rzeczy nie zrobiłabym z takim przekonaniem, gdybym nie brała pod uwagę w sposób otwarty i śmiały swojej śmiertelności i limitu czasu, który został mi dany.

Czy jestem ubezpieczona? TAK :)

---

## O autorce

Hanna Brudzyńska – fryzjerka, publicystka, obserwatorka życia. Pisze o tym, o czym inni milczą.

---

Hanna Brudzyńska  
e-mail: [hanna.brudzynska@gmail.com](mailto:hanna.brudzynska@gmail.com)

Otrzymano: 17.03.2025  
Zaakceptowano: 18.03.2025  
Opublikowano: 22.05.2025